

Warszawa, dnia 26 maja 2017 r.

Sygn. akt VI Ka 1170/16

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Sąd Okręgowy Warszawa-Praga w Warszawie VI Wydział Karny Odwoławczy w składzie :

Przewodniczący: SSO Beata Tymoszków

protokolant: protokolant sądowy Monika Oleksy

przy udziale prokuratora - Jerzego Kopec

po rozpoznaniu dnia 26 maja 2017 r. w Warszawie

sprawy K. G. córki L. i H. ur. (...) w N.

oskarżonej o przestępstwo z art. 207 § 1 k.k.

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę

od wyroku Sądu Rejonowego w Legionowie

z dnia 27 czerwca 2016 r. sygn. akt II K 146/15

zaskarżony wyrok uchyla i przyjmując, że zachowanie oskarżonej K. G., w ramach zarzucanego jej czynu, polegało na tym, że w dniu 30 października 2014r. w miejscowości W. przy ulicy (...) m. (...) naruszyła nietykalność małoletniej córki M. G. w ten sposób, że szarpała ją za ucho i tym samym wyczerpała znamiona występku z art. 217 § 1 kk, na podstawie art. 66 § 1 i 2 kk postępowanie karne wobec K. G. warunkowo umarza na okres próby jednego roku; zasądza od oskarżonej na rzecz Skarbu Państwa kwotę 100 zł tytułem opłaty za obie instancje i obciąża ją wydatkami postępowania w sprawie; zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. A. B. kwotę 516,60 zł tytułem wynagrodzenia za pomoc prawną udzieloną z urzędu małoletniej pokrzywdzonej M. G. – w instancji odwoławczej.

Uzasadnienie wyroku Sądu Okręgowego Warszawa – Praga w Warszawie w sprawie o sygnaturze VI Ka 1170/16

Wyrokiem z dnia 27 czerwca 2016r. Sąd Rejonowy w Legionowie uznał K. G. za winną tego, że w okresie od kwietnia 2012 roku do 30 października 2014r. w miejscowości W. ul. (...) m. (...) znęcała się psychicznie i fizycznie nad swoją małoletnią córką M. G. w ten sposób, że wyzywała ją słowami wulgarnymi oraz używała wobec niej przemocy fizycznej w postaci szarpania, popychania oraz ciągnięcia za włosy i uszy, to jest popełnienia występku z art. 207 § 1 k.k. i na tej podstawie skazał ją na karę 5 miesięcy pozbawienia wolności, której wykonanie, na podstawie art. 69 § 1 i 2 k.k., art. 70 § 2 k.k. warunkowo zawiesił na okres próby lat 2 (dwóch), jednocześnie oddając ja w tym czasie pod dozór kuratora sądowego.

Wyrok ten został w całości zaskarżony przez obrońcę oskarżonej, który stawiając zarzuty obraży prawa procesowego – sprowadzającej się do niewłaściwej oceny zebranego materiału dowodowego, a także obraży prawa materialnego – to jest art. 207 § 1 k.k. i art. 115 § 2 k.k. w zw. z art. 1 § 2 k.k. – sprowadzającej się do ustalenia, że jednostkowe zdarzenie z dnia 30 października 2014r. stanowiło przestępstwo znęcania i charakteryzowało się stopniem szkodliwości społecznej przekraczającym znikomość –

- w konkluzji domagał się zmiany wyroku poprzez uniewinnienie K. G. od popełnienia zarzucanego jej czynu.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Choć konstrukcja omawianego środka odwoławczego była wadliwa, zaś końcowy jego wniosek był nieadekwatny do podniesionych zarzutów – wielu argumentom w nim zawartym nie sposób odmówić słuszności, a ich uwzględnienie doprowadziło do wydania przez sąd odwoławczy orzeczenia o charakterze reformatoryjnym.

Pozostawiając obecnie na boku kwestię należytej oceny materiału dowodowego oraz wnioskowania na tej podstawie o winie oskarżonej (co zostanie omówione w dalszej kolejności), zauważyć należy, że nie przystający do kształtu zaskarżonego wyroku był zarzut obrazy prawa materialnego, to jest art. 207 § 1 k.k.. Skoro bowiem Sąd Rejonowy ustalił, że zabronione prawem i zawinione zachowanie K. G. miało miejsce w okresie od kwietnia 2012r. do 30 października 2014r., to właśnie owo, rozciągnięte w czasie, zachowanie było przedmiotem analizy pod kątem znamion art. 207 § 1 k.k. Nie można więc stawiać zarzutu błędnej oceny zdarzenia z dnia 30 października 2014r. poprzez ustalenie, że samo w sobie stanowi ono przestępstwo znęcania, jeżeli kwestionowane orzeczenie opiera się na całkowicie odmiennych ustaleniach faktycznych, dalece wykraczających poza to jednostkowe zajście. O ile autor apelacji uważał, że naganne postępowanie K. G. mogło mieć miejsce tylko jednego dnia i tylko zachowanie w dniu 30 października 2014r. mogło stać się przedmiotem prawnokarnej oceny sądu, powinien był za podstawę zarzutu nie wskazywać art. 438 pkt. 1 k.p.k., lecz stawiać zarzut błędu w ustaleniach faktycznych stanowiących podstawę wyroku.

Podobnie – kwestionowanie oceny stopnia szkodliwości społecznej odbywać się może w aspekcie wadliwości faktycznych podstaw orzeczenia, a nie naruszenia prawa materialnego. Abstrahując bowiem od tego (co wcześniej sygnalizowano), że sąd orzekający nie analizował, pod kątem formalnych i materialnych znamion czynu, zabronionego zachowania K. G. wyłącznie w dniu 30 października 2014r., lecz w znacznie dłuższym, dwuletnim okresie, prawidłowe ustalenie stopnia szkodliwości społecznej nie odbywa się w płaszczyźnie ocen prawnych, lecz faktycznych podstaw rozstrzygnięcia. Właściwe ustalenie przesłanek określonych w art. 115 § 2 k.k. wymaga bowiem odtworzenia elementów rzeczywistości (stopnia winy, rozmiaru i rodzaju szkody, motywacji działania sprawcy), nie zaś analizy prawnej.

Niezależnie od wskazanych mankamentów środka odwoławczego rację przyznać trzeba jego autorowi, że wyrok poddany kontroli instancyjnej jest efektem takiej oceny dowodów, która nie w pełni czyni zadość kryteriom określonym w art. 7 k.p.k. Na wstępie wypada zaznaczyć, że z zebranych dowodów w istocie tylko jeden - zeznania małoletniej M. G. - wprost obciążał oskarżoną. Pozostałe osoby, których wypowiedzi przemawiały na niekorzyść K. G., wiedzę swą czerpały nie z bezpośrednich obserwacji kontaktów matki i córki, lecz relacji samej pokrzywdzonej. Już choćby ten fakt, w powiązaniu z kształtem pozostałych dowodów, nakazywał niezwykle ostrożną ocenę zeznań małoletniej zwłaszcza gdy zważyć, że słuchana na etapie postępowania pozostawała pod znacznym wpływem ojca, niewątpliwie jawnie skonfliktowanego z oskarżoną. Nie był to jednak jedyny powód dla konieczności sumiennej i rozważnej analizy zeznań M. G..

Nie sposób przecież zapominać, że w okresie opisanym aktem oskarżenia dziewczynka znajdowała się w okresie dorastania, co częstokroć wiąże się z różnymi formami buntu wobec rodziców, pierwszymi próbami usamodzielnienia, w tym – wzrastającą potrzebą kontaktów z rówieśnikami, którzy przejmują rolę najważniejszego autorytetu. Kontakty z rówieśnikami odbywają się przy tym nie tylko bezpośrednio, ale też w znacznej mierze za pomocą elektronicznych komunikatorów czy telefonów. Powszechnie wiadomym jest (choćby z coraz częstszych doniesień medialnych), że znajdujące się w tym wieku dzieci potrafią opatrzenie rozumieć sytuacje w jakich się znalazły, wyolbrzymiać problemy, niezwykle emocjonalnie reagować na zachowanie otoczenia (krytyczna uwaga na temat stroju, niedobra ocena w szkole itp.). Zawsze więc oceniając wypowiedzi małoletnich dotyczące osób sprawujących nad nimi faktyczną pieczę, a więc pośrednio – ograniczających ich swobodę, trzeba mieć na względzie powyższe uwarunkowania.

W realiach sprawy nie można także pominąć, że w czasie ponad dwóch lat pokrzywdzona nie tylko miała kontakt z ojcem i jego rodziną, ale przede wszystkim oprócz matki mieszkali z nią dziadkowie – H. i L. M.. Nie ma żadnych dowodów podających w wątpliwość prawidłowość funkcjonowania rodziny macierzystej M. G. i jej kontaktów z dziadkami. Trudno więc uwierzyć, że osoby te przez tak długi czas nie zareagowałyby w żaden sposób, gdyby istotnie

pokrzywdzona była przez matkę bita, szarpana za włosy czy wyzywana. O słuszności tego wniosku paradoksalnie przekonują zeznania pracowników szkoły, do której uczęszczała dziewczynka.

I. S., wychowawczyni klasy stwierdziła, że skontaktowała dziewczynkę z psychologiem i pedagogiem szkolnym, gdyż w dniu 30 października 2014r. jej zachowanie było dziwne, odbiegało od normy, przez co zwróciło jej uwagę (k. 28v.) Nigdy wcześniej M. G. nie skarżyła się na złe traktowanie przez kogokolwiek, nie zachowywała niepokojąco, przeciwnie – była grzeczna, zadbana, dobrze się uczyła. Z zeznań tych wynika zatem, że świadek była uważnym obserwatorem wychowanków, nauczycielem wrażliwym na ich potrzeby, a skoro tak logicznym jest, że gdyby wcześniej małą spotykała krzywda ze strony matki, zostałyby to dostrzeżone przez nauczyciela. Trudno też zakładać, że zachowania matki przed dniem 30 października 2014r. opisane aktem oskarżenia nie wywołałyby żadnej emocjonalnej reakcji dziewczynki. Odsunięcie jej od komputera, szarpnięcie za ucho i posłanie na lekcje, doprowadziło następnie do płaczu w szkole. Wyzywanie czy szarpanie za włosy jest przecież postępowaniem podobnie krzywdzącym i przykrym, jeśli więc miało by miejsce kilkakrotnie wcześniej, musiałyby zostać w jakiś sposób uzewnętrznione przez pokrzywdzoną. Nawet gdyby zakładać, że przez długi czas tłamsiła ona swoje emocje i dopiero 30 października 2014r. potrafiła się „otworzyć” przed nauczycielem, nie sposób nie dostrzec, że w rozmowie z wychowawczynią, pedagogiem czy psychologiem ani słowem nie wspomniała o wcześniejszych przykrych dla niej sytuacjach, jakie miały mieć miejsce z udziałem K. G.. Do czasu kontaktu z ojcem, który zobowiązał się zawieźć dziecko do domu, czego wbrew orzeczeniu sądowemu i woli matki nie uczynił, pokrzywdzona w istocie nikomu nie przekazała informacji o tym, co rzekomo miało się dziać w domu przez okres dwóch lat. W ocenie sądu odwoławczego dobitnie dowodzi to, że zajście po którym znalazła się na stałe w domu ojca było zdarzeniem odosobnionym, jednorazowym.

Do takiego wniosku skłania również szczegółowa analiza zeznań K. R. (1) – ciotki małej ze strony ojca. Wiedząc o tym, że między rodzicami pokrzywdzonej istnieje konflikt m.in. dotyczący kontaktów ojca z dzieckiem, bez poinformowania o tym fakcie matki dziewczynki, zaoferowała się zawieźć ją do szkoły. Nie można wykluczyć, że specyficznie prowadzona rozmowa, w której dziecko zostało postawione w roli pokrzywdzonego przez zbyt surową, niesprawiedliwą matkę, dodatkowo wzmogło u M. G. poczucie krzywdy. Świadek R. zaoferowała się zaopatrzyć dziewczynkę w nową kartę do telefonu, nie konsultując tej kwestii z oskarżoną i nie znając rzeczywistych powodów uniemożliwienia przez nią korzystania z telefonu przez jej córkę. Nie sprawdziła, czy powodem decyzji K. G. była chęć „odcięcia” dziecka od kontaktów z ojcem, czy też nadużywanie przez małą telefonu (podobnie jak komputera) co negatywnie odbijało się na jej nauce i zachowaniu w domu. Wprawdzie K. R. (1) podkreślała, że wcześniej M. skarżyła się na mamę, świadek widziała jej zaczerwienione uszy, ale jednocześnie nie podjęła w związku z tym żadnych działań. Albo więc taka informacja nie była prawdziwa, albo znając realia funkcjonowania dziecka w domu dziadków, zbagatelizowała ją.

Oceniając wiarygodność wypowiedzi tego świadka, T. G. (1) czy jego córki nie sposób również nie zauważyć, że zostały one złożone w określonych uwarunkowaniach faktycznych. Ojciec odebrał dziewczynkę ze szkoły za zgodą matki pod tym warunkiem, że przywiezie ją do domu. Warunek ten drastycznie złamał, gdyż ani tego dnia ani w następnym czasie dziecko nie znalazło się domu matki, a więc w miejscu ustalonym postanowieniem Sądu Rejonowego w Legionowie z dnia 24 czerwca 2013r. (III NSM 94/13 – k. 10). Mając świadomość tego faktu świadek mógł liczyć się z konsekwencjami i zdawał sobie sprawę, że jedynym usprawiedliwieniem takiego zachowania jest tłumaczenie się „dobrem dziecka”, ucieczką od matki niewłaściwie realizującej nad nim swą pieczę. Znamienne jest przy tym, że w pierwszym zeznaniu T. G. (1) przytaczał wcześniejsze wypowiedzi córki wyłącznie o ubliżaniu jej przez oskarżoną, podczas gdy zaledwie pod dwóch miesiącach pokrzywdzona zeznawała o wielokrotnym szarpaniu jej za włosy, uderzeniu w głowę, ubliżaniu (k. 37). Pojawiające się przy tym słowa o gorszym traktowaniu jej przez matkę czy „chachmęceniu” oskarżonej przed sądem jednoznacznie świadczą o tym, jak dalece podczas tego przesłuchania M. G. pozostawała pod wpływem ojca i jego argumentacji. Na ten fakt zwróciła również uwagę biegła - psycholog I. M. wskazując wprost, że mała odczuwa swoistą presję opowiadania się po stronie tego z rodziców, u którego właśnie mieszka i niejako z nim się identyfikuje (k. 50).

Reasumując więc powyższe stwierdzić trzeba, że zeznania M. G. i będące ich konsekwencją wypowiedzi T. G. (1) oraz K. R. (1) odnośnie do zdarzeń, jakie miały mieć miejsce przed dniem 30 października 2014r. budzą bardzo poważne

wątpliwości pod kątem ich wiarygodności. Nie można wykluczyć, że „indukowana” przez otoczenie ojca co do gorszego traktowania przez matkę jej, a lepszego jej siostry, dziewczynka choćby podświadomie wyolbrzymiła pretensje do oskarżonej. Z jednej strony przecież miała tłumaczyć rodzinie ojca, że wcześniej na nic się nie skarżyła, gdyż bała matki, a z drugiej przyznawała, że była w stanie nieraz jej się przeciwstawić, choćby odmawiając pójścia do szkoły. Poza sporem jest, że mieszkając u oskarżonej niejednokrotnie się z nią kłóciła, choćby o prawo korzystania komputera. Z jej własnych zeznań wynika, że być może umiała też osiągać doraźne korzyści jak wtedy, gdy zwolniła się wcześniej ze szkoły skarżąc na złe samopoczucie, by w domu grać w gry komputerowe. Nawet więc gdyby założyć, że doszło do sytuacji, w której K. G. wypowiedziała pod adresem pokrzywdzonej słowa, że będzie (...) czy może wyprowadzić się z domu, istotny jest ich kontekst sytuacyjny. Inaczej przecież odebrać trzeba takie sformułowania kierowane do dziecka, które zamiast się uczyć traci wiele czasu na zabawę przed komputerem, zaś zwrot „będziesz (...)” staje się ostrzeżeniem przed efektami lekceważenia nauki, a inaczej, gdy pada po to, by dziecku dokuczyć. Z tych samych względów trudno oceniać ewentualne stwierdzenia o konieczności wyprowadzki (np. do ojca), czy możliwości znalezienia się małoletniej w domu dziecka (np. po tym, jak ojciec ją zostawi). Jeżeli więc brak jednoznacznych i wiarygodnych dowodów na to, by przed dniem 30 października 2014r, miały miejsce zachowania opisane wyrokiem, nie sposób zaakceptować przypisania K. G. występku z art. 207 § 1 k.k.

Co zaś się tyczy tego właśnie, odosobnionego zdarzenia (do którego po części przyznawała się oskarżona) dokonując oceny jego stopnia szkodliwości społecznej trzeba mieć na względzie dwa, równoważne uprawnienia: prawo rodzica do sprawowania pieczy nad dzieckiem, w tym również jego karcenia, a z drugiej strony – niezbywalne prawo dziecka do poszanowania jego godności i nietykalności. Dostrzegając całą złożoność problemu sprawowania władzy rodzicielskiej, wielość poglądów co do uprawnień rodziców w jej ramach, Sąd Okręgowy stoi na stanowisku, że granicę owej władzy wyznacza dobro dziecka, pojmowane jako nienaruszalność godności i wolności, o ile nie wiąże się ono bezpośrednio z potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa dziecka, stosownie do jego wieku. Inaczej bowiem przebiega ta granica w stosunku do dziecka 2 – letniego, a inaczej wobec nastolatka. Zdenerwowanie rodzica (choćby słuszne) i najlepsza jego motywacja (np. dbałość o prawidłowe wykształcenie i rozwój dziecka) nie mogą usprawiedliwiać bicia, szarpania czy – jak w tym wypadku – ciągnięcia za ucho. Gdyby podobne zachowanie miało miejsce między dwojgiem dorosłych osób, można by rozważać stosowanie przepisu art. 1 § 2 k.k. Dziecko, zależne od rodzica i powierzone jego pieczy, znajduje się zawsze na „przegranej” pozycji, a użycie siły fizycznej powinno być przez rodzica traktowane jako pedagogiczna porażka. Dlatego też, w ocenie sądu odwoławczego, nie można w niniejszej sprawie mówić o tym, że zachowanie K. G., jednostkowe i być może w odbiorze społecznym usprawiedliwione, nie stanowi przestępstwa. Rzeczą organów wymiaru sprawiedliwości jest także i to, by poprzez swe rozstrzygnięcia kształtowały świadomość prawną społeczeństwa. Wobec tego Sąd pragnie podkreślić, że świadome i nie wynikające z zagrożenia dla życia lub zdrowia, naruszenie nietykalności cielesnej małoletniego jest zawsze naganne i społecznie szkodliwe w stopniu przekraczającym znikomość. Poza chwilowym cierpieniem daje bowiem skutek dalekosiężny, ucząc dziecko siłowego, agresywnego rozwiązywania problemu.

Nie podzielając więc argumentacji prezentowanej w apelacji, a uwzględniając okoliczności zajścia, motywację działania K. G. Sąd warunkowo umorzył wobec niej postępowanie karne. Oskarżona nie była wcześniej karana, dbała o rozwój fizyczny i umysłowy dziecka. Starła się zapewnić jej normalne warunki funkcjonowania, a do szarpania za ucho doszło w sytuacji stresu, naglej - oskarżona chciała, by córka zdążyła pójść do szkoły. K. G. uznawała, że postępuje w ten sposób dla dobra dziecka i to było jej główną motywacją, a nie chęć dokuczenia, sprawienia cierpienia małoletniej. W ocenie Sądu, wyznaczenie oskarżonej okresu próby jest i tak mniejszą dolegliwością aniżeli pozostawanie córki przez tak długi czas daleko od matki, w miejscu zamieszkania ojca. Te konsekwencje, obecna postawa dziewczynki są dla oskarżonej wystarczającą nauką i przestrogą na przyszłość, wobec czego bezcelowym byłoby wymierzenie jej jakiegokolwiek kary. Oskarżona nie jest przecież osobą zdemoralizowaną, ma świadomość obowiązującego porządku prawnego, który przestrzega bez stosowania rygorów represji karnej.

Mając zatem na uwadze powyższe okoliczności – Sąd Okręgowy orzekł jak w części dyspozytywnej.